REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

PONIEDZIAŁEK, 20 MARCA 1933 R. nr 79

60.-

Dyplomacja w Belwederze

Przedstawiciele państw obcych akredytowani przy rządzie polskim z całym personelem poselstw składali wczoraj życzenia Marszałkowi Piłsudskiemu. Na zdjęciu nuncjusz papieski Mgr. Marmaggi wita się z posłem sowieckim Antonow Owsiejenko i członkami poselstwa Z. S. R. R. radcą Podolskim i attachem wojsk. kom. Lepinem.

Budowa kolei Warszawa -- Radom

wczorajsze uroczystości w dwu miastach krańcowych

Jednym z momentów najbardziej doniosłych wczorajszego dnia, momentem brzemiennym w znaczenie realne i który na szereg lat pozostanie związany z datą 19 marca 1933 roku, było rozpoczęcie budowy kolei Warszawa — Radom.

Ewenemeat znamienny i wymowny: uroczystość imienin Marszałka Piłsudskiego nie była tylko świętem przemijającem, była także startem do wyścigu pracy trwałej i efektywnej, której wynikiem będzie bezpośrednie połączenie kolejowe Warszawa — Radom długości 100 kilometrów. Była także ta uroczystość pierwszym etapem na drodze walki z bezrobociem, rozpoczęcie bowiem budowy kolei Warszawa—Radom jest inauguracją cyklu robót publicznych, jakie podjąć ma nowo utworzony Fundusz Pracy. Konstrukcja nowej linji kolejowej ma zatrudnić conajmniej 2.000 bezrobotnych i kosztować 30 miljonów złotych.

Tak więc wczoraj oddany został pierwszy strzał w wojnie z bezrobociem. Strzał pokojowy, bo ładunkiem jego była łopata piasku, jaką premjer Prystor cisnął do wagonetki - wywrotki. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Wczoraj na drodze do Okęcia zamigotały auta, mijając tłumy pieszych, które ciągnęły w tym samym kierunku. Za nowem lotniskiem auta się zatrzymały; wysiedli panowie w cylindrach i grupka niezwykła na tle pól okęckich pomaszerowała na miejsce rozpoczęcia budowy kolei. Na czele kroczył premjer Prystor w otoczeniu ministra komnikacji, p. Butkiewicza oraz wiceministrów Gallota, Hubickiego i Dolanowskiego i dyrektora warszawskiej dyrekcji kolejowej, p. Zienkiewicza.

Zaczątek nowego toru kolejowego znajduje się pod nasypem, na którym spoczywa wczoraj złożony głaz, opatrzony następującym napisem:

„Dnia 19 marca 1933 roku, w dniu imienin pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, roz poczęta została na tem miejscu budowa kolei Warszawa — Radom".

Przed tym głazem stanął kapelan I-go pułku szwoleżerów, ksiądz Morawiński, odziany w komżę. Ksiądz o twarzy młodzieńczej i entuzjastycznej powitał premjera krótkiem i treściwem przemówieniem, którego koncepcja była naprawdę oryginalna.

Ksiądz kapelan mówił: Wymarsz pierwszej kadrowej z Krakowa do Kielc był pierwszym etapem na bohaterskiej i krwawej drodze, która miała połączyć Kraków z Warszawą poprzez wbite w ciało Polski barjery wrogich granic. Budowa kolei Warszawa — Radom, którą właśnie rozpoczynamy, jest pierwszym etapem na niemniej bohaterskiej, lecz pokojowej drodze walki z kryzysem i bezrobociem; jest wymarszem kadr pracowniczych na drogę, która połączy bezpośrednio Warszawę z Krakowem.

Po tem przemówieniu grupa dostojników zbliżyła się do skraju nasypu. Premjer Prystor wziął w rękę łopatę, zaczerpnął nią żółtego gliniastego piasku i cisnął go w podstawioną wagonetkę - wywrotkę. Następnie jął się łopaty p. minister Butkiewicz, który parę razy z rozmachem i fantazją sypnął w wywrotkę dużemi przygarściami piasku, zagrzewając swych kolegów humorystycznem: do pracy, panowie, do pracy! Wślad za nim uczynili to samo wiceministrowie Gallot, Hubicki i Dolanowski.

Orkiestra oddziału przysposobienia wojskowego kolejarzy odegrała tusz. Panowie w cylindrach skierowali się do swoich samochodów

Stu pierwszych robotników wystartowało do wyścigu Warszawa — Radom.

b.

RADOM, 19.3. —Tel. wł. Na długo pozostanie dzień wczorajszy w pamięci naszego miasta. Po wielu, wielu latach oczekiwania na bezpośrednią linją kolejową z Radomia do Warszawy — gdy wskutek kryzysu byłoby słuszne mniemać, że idea ta nie rychło się urzeczywistni, nagle, dzięki upartej woli do przezwyciężenia trudności gospodarczych, byliśmy świadkami uroczystej chwili wbicia pierwszego ćwieka w podkład linji kolejowej Radom — Warszawa!

Dokonał tego symbolicznego rozpoczęcia robót na nowym torze p. wiceminister komunikacji Witold Czapski, wobec nieprzebranych tłumów publiczności.

Ks. Prałat Dominik Ściskała poświęcił roboty i wygłosił przemówienie. Następnie przemawiał wiceminister Czapski, stwierdzając znaczenie gospodarcze nowej linji, prezes radomskiej dyrekcji kolejowej, inż. Rogiński, poseł Osiński, p. Gombrowicz (mieniem samorządu powiatowego) oraz pułkownik Jaźdżyński w imieniu zarządu miasta i komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

Uroczystość zakończono okrzykami na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, z którego imieninami łączy się w świadomości społeczeństwa ów radosny dzień rozpoczęcia tak poważnych robót publicznych.

Dodajmy bowiem, że linja Radom — Warszawa jest pierwszym odcinkiem budowy linji Warszawa — Kraków.

Z życzeniami w Belwederze

w dniu Imienin Marszałka

Wszyscy ci, którzy stanowią Warszawę wybitną, dostojną i kierowniczą oraz wszyscy ci, którzy oddanem sercem miłują Komendanta, przewinęli się wczoraj przez parterowe sale Belwederu, między godzinami 9 rano a 5 popoł.

Pierwsi zaczęli składać życzenia imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierze: delegacje wojska, organizacje o charakterze wojskowym i generalicja. Pośród błyszczących mundurów zauważyliśmy kilka surdutów: byli to — premjer Prystor i marszałkowie Sejmu Świtalski i Polakiewicz, którzy pierwsi z ciała rządzącego położyli swe parafy w albumach do podpisów. Potem szły już bez przerwy mundury aż do południa. Dostrzegliśmy generałów Rydza-Śmigłego, Orlicza-Dreszera, Sławoj - Składkowskiego, Fabrycego, Konarzewskiego i Zarzyckiego.

O 12-ej zaczęli napływać członkowie rządu, Sejmu i Senatu. Rozpoznaliśmy w tłumie: marszałka Senatu Raczkiewicza, prezesa Sławka, min. Zawadzkiego, min. Jędrzejewicza, min. Butkiewicza. Widzieliśmy wielu senatorów i posłów; których wymienić niesposób. Liczna była reprezentacja policji z pułkownikiem Jagrym - Maleszewskim na czele.

Zaczęły nadjeżdżać auta ambasad. Musielibyśmy tu wymienić wszystkich rezydujących w Warszawie, posłów i ambasadorów. Pierwszy złożył życzenia ambasador Italji, p. Bastianini. Tuż za nim w księdze figurują podpisy posła ZSRR. Owsiejenki i posła niemieckiego von Moltke. Zoczyliśmy posłów, ambasadorów, attaches wojskowych i charges d'affaires Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji, Szwecji, Rumunji, Jugosławji, Bułgarji, Łotwy, Estonji, Portugarji, nuncjusza apostolskiego msr. Marmaggi.

Między 1-szą a 2-gą przedefilowali przedstawiciele wyższych uczelni, duchowieństwo, wyżsi urzędnicy państwowi i delegacje pułków legjonowych.

Z postaci malowniczych wymienić należy wzruszającą staruszkę-weterankę, która kreśliła swój wyraz hołdu i podpis trzęsącą się z emocji ręką, oraz dwóch siwobrodych rabinów w jarmułkach i atłasowych chałatach, którzy złożyli życzenia imieninowe w imieniu Związku Rabinów R. P. Byli to rabini J. M. Kanał i Sz. D. Kahan.

Sztafety harcerskie, pocztowe, motocyklowe nadbiegły ze wszystkich stron Polski: z Grudziądza, z Pułtuska, z Torunia i, oczywiście, czołowa z Sulejówka.

W jasnych salonach parterowych było rojno, gwarno, wesoło i gościnnie. Roześmiane twarze kobiet promieniały szczęściem. Jakaś niewidzialna ręka ciągle odnawiała zapasy słynnych marszałkowskich papierosów w kryształowych puharach. Świetnie wyposażony bufet raczył obficie zgłodniałych i spragnionych.

Honory domu czynił pułkownik Sobotta.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

Wczoraj o godz. 6.20 rano przybył do Wilna pociągiem z Warszawy Marszałek Piłsudski, witany na dworcu przez wojewodę Jaszczołta i generalicję, gen.: Dąb - Biernackiego, Przewłockiego i dowódców pułków.

Marszałek Piłsudski odjechał następnie do Pałacu Reprezentacyjnego na placu Napoleona.

—:)*(:—

Konsekracja ks. Gawliny

na biskupa polowego

KATOWICE, 19.3. — Tel. wł. Uroczystość konsekracji J. E. ks. biskupa polowego wojsk polskich Józefa Gawliny odbyła się z całą wspaniałością w kościele Św. Barbary w Król. Hucie i zbiegła się z uroczystościami imieninowemi tego nowego dostojnika kościoła.

Uroczystość tę uświetnili swoją obecnością prymas polski ks. kardynał Hlond, który zarazem był konsekratorem, biskup śląski, Adamski, i biskup Tymieniecki z Łodzi.

Zjawiła się w komplecie kapituła katedralna z Katowic i liczne duchowieństwo wojskowe, świeckie i zakonne, przedstawiciele rządu, wojskowości i społeczeństwa.

—:*:—

Narada ministrów angielskich z Mussolinim

wśród tematów — groźby Niemiec pod adresem Pomorza

GENUA 19.3. O godz. 10 min. 45 przybyli tu: premjer angielski Mac Donald i minister Simon powitani na dworcu przez włoskiego ministra lotnictwa Balbo i przedstawicieli władz.

O godz. 11 min. 25 goście angielscy na pokładzie 3-motorowego hydroplanu pilotowanego przez min. Balbo, eskortowani przez eskadrę lotnictwa cywilnego udali się do Rzymu.

Towarzyszący ministrom dziennikarze zagraniczni udali się samolotem „DoX".

RZYM 19.3. Wczoraj rano wylądował hydroplan wiozący Mac Donalda i Sir Simona.

RZYM, 18. 3. Z powodu gwałtownej burzy przybycie Mac Donalda i Simona do portu lotniczego w Ostji pod Rzymem opóźniło się nieco.

W porcie lotniczym przyjął obu ministrów Mussolini, który wręczył córce Mac Donalda bukiet storczyków.

Po krótkiej rozmowie z Mussolinim udali się obaj ministrowie angielscy do ambasady brytyjskiej.

Po południu odbyła się w Palazzo Veneto pierwsza dłuższa konferencja z Mussolinim, a wieczorem bankiet na cześć gości.

Mac Donald wystosował po przyjeździe do Włoch odezwę do narodu włoskiego. Wyraża w niej pełną ufność w pomyślny wynik swej wizyty we Włoszech.

LONDYN, 18. 3. Reuter donosi z Rzymu ,że w rozmowach Mac Donalda z Mussolinim omówione być mają następujące kwestje:

1) kwestja rozbrojenia, 2) kwestja prowokacyj hitlerowskich w Nadrenji, 3) niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony Niemiec Pomorzu Polskiemu; 4) sytuacja w Jugosławji oraz 5) usunięcie antagonizmów pomiędzy Włochami i Francją.

PARYŻ 19.3. — W drodze powrotnej z Rzymu Mac Donald zatrzyma się prawdopodobnie w Paryżu. We wtorek popołudniu Mac Donald odbędzie konferencję z premjerem francuskim Daladier'em i przy tej sposobności premjer angielski zakomunikuje premjerowi francuskiemu treść rozmów, jakie prowadził z Mussolinim.

Obniżenie ceny węgla

przeciętnie o 18%

Jak dowiadujemy się, w sobotę został podpisany dekret obniżający cenę węgla przeciętnie o 18 proc.

Zniżka ceny dla węgla grubego i niektórych gatunków na cele przemysłowe wynosi 20 proc. na resztę zaś gatunków od 14,3 do 17,5 proc.

Zdecydowane pociągnięcie czynników rządowych zostanie z uznaniem powitane przez całe społeczeństwo.

Tajemnicze morderstwo nad Wisłą

Zwłoki nieznanej kobiety

Sensacyjnego odkrycia dokonał wczoraj w godzinach rannych Antoni Zień, robotnik, zam. przy ul. Kartuskiej 18 w Warszawie.

Znalazłszy się na wale nad Wisłą — na Pelcowiźnie — wprost stacji kolejki dojazdowej Jabłonna — Karczew, w odległości około 100 metrów od łachy wiślanej, zauważył leżącą na ziemi jakąś kobietę, broczącą krwią.

Pobiegł do pobliskiego domku miejskiego przy ul. Modlińskiej 15 i zaalarmował lokatorów.

Kobieta, leżała na wznak w pobliżu polnej drogi, wiodącej do ul. Modlińskiej.

Nie dawała już żadnych oznak życia. Krew obfitemi strumieniami sączyła się z głowy denatki.

Otrzymała ona trzy rany postrzałowe z rewolweru: w prawy policzek, lewą skroń i w tył głowy.

Na miejsce zbrodni przybyli przedstawiciele policji. Lekarz stwierdził śmierć.

Sprowadzono psa policyjnego, który przebiegł kilkadziesiąt metrów do wału, dalej już ślady zaginęły, ponieważ do przybycia policji przechodziło tamtędy wiele osób.

W pewnem oddaleniu od grupa znaleziono 3 gilzy i jeden nabój nie wystrzelony.

Kim była ofiara tajemniczego mordu — niewiadomo.

Władze śledcze, celem zorjentowania się co do jej identyczności, zezwoliły okolicznym mieszkańcom obejrzeć zwłoki.

Nikt jednak z obecnych nie mógł rozpoznać zamordowanej kobiety. A oto jej rysopis: lat 25 — 28; blondynka o oczach niebieskich; miała na sobie:: ciemną chustkę w czerwone kraty, swetr zielony, szary pulower, suknię granatową; bielizna biała, czysta; pantofle jasno - szare, pończochy cieliste; w kieszeni miała 80 groszy.

Z pobieżnych oględzin wynika, że zbrodni dokonano na tle seksualnem, nie rabunkowem. Wskazują na to strzępy porwanej bielizny. Między ofiarą a mordercą toczyła się walka.

Po sfotografowaniu i dokonaniu zdjęć daktyloskopijnych, zwłoki przewieziono do prosektorjum, dokąd mogą zgłaszać się osoby, poszukujące zaginionych.

W najbliższą sobotę
przyniesie NASZE PISMO
dla rodzin swych czytelników
miłą niespodziankę

Gorgonowa w Krakowie

po powrocie ze Lwowa

KRAKÓW 19.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Dziś o godz. 6-rano przyjechał do Krakowa pociąg lwowski, który przywiózł uczestników wizji lokalnej w Brzuchowicach wraz z oskarżoną.

Cała ekspedycja wyjechała ze Lwowa o godz. 11.56 w nocy.

Gorgonową wraz z dzieckiem sprowadzono na dworzec o godz. 11 m. 30.

Zajęła ona wraz z obu policjantami ten sam przedział, w którym przyjechała do Lwowa.

Następnie przybyli wszyscy członkowie trybunału, sędziowie przysięgli, prokuratorzy oraz nieliczni dziennikarze, którzy byli obecni podczas wizji w Brzuchowicach.

Po ruszeniu pociągu członkowie ekspedycji rozlokowali się w poszczególnych przedziałach, omawiając z ożywieniem wyniki wizji lokalnej.

Gorgonowa niedługo po ruszeniu pociągu zasnęła.

W chwili przyjazdu pociągu na dworzec krakowski, publiczności poza licznie zebranymi kolejarzami, nie było żadnej.

Z pociągu Gorgonową taksówką odwieziono do więzienia.

Poniedziałkowa rozprawa rozpocznie się o godz. 9-ej.

—:-:—

Gorgonowa w Brzuchowicach

Rita Gorgonowa przed werandą swego pokoju w czasie wizji w willi Zaremby w Brzuchowicach.

Aspirand Respond pokazuje miejsce, gdzie znaleziono w basenie dżagat, przypuszczalne narzędzie zbrodni. Za nim stoi przewodniczący trybunału dr. Jendl, dalej prok. Szypuła, sędzia Ostręga, prok. Przytulski. Z tyłu na schodkach wiodących do basenu oskarżona Rita Gorgonowa.
(Zdjęcia dokonane przez specjalnego wysłannika naszego pisma).

Zyski czy straty Rity Gorgonowej?

W wyniku wizji lokalnej w Brzuchowicach

Wizja sądowa w tragicznej willi Zaremby została już zakończona!

Zbilansujmy jej wyniki, zastanówmy się, co straciła, a co zyskała Gorgonowa przez to, że sąd na miejscu zapoznał się z warunkami, w jakich rozgrywały się tragiczne wypadki grudniowej nocy, kiedy to zamordowano Lusię Zarembiankę — rozpatrzmy, jakie atuty straciło oskarżenie, a jakie zyskało.

Przejdźmy po kolei wszystkie punkty, zaczynając od Luxa.

Łagodny pies

Szereg świadków, zeznających w Krakowie, wystawił Luxowi opinję psa bardzo złego i niedostępnego. Z zeznań Stasia, starego Zaremby, ogrodnika Kamińskiego, dr. Csa i i policjantów wyrobiliśmy sobie opinję, że pies jest ogromnie czujny i nie da dostąpić do siebie obcemu.

Tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego. Jeden z dziennikarzy wszedł do klatki Luxa i pies nie pokąsał go, nie rzucił się na niego, przeciwnie — był zupełnie posłuszny i wykonywał bez wahania i ociągania się wszystkie rozkazy.

Potem Luxa wypuszczono na podwórze, pomiędzy sędziów i dziennikarzy, i pies nie zdradzał najmniejszej ochoty zaatakowania kogokolwiek.

Wprawdzie Zaremba i obecny ogrodnik Zarański dowodzili, że pies dopiero wieczorem jest taki nieprzystępny, ale nie trafiło to do przekonania obecnych.

Na temat Luxa uderzającą uwagę zrobił biegły prof. Jankowski. Oto oświadczył on, że najgroźniejszego nawet psa można z zupełną łatwością ułagodzić bardzo prymitywnym środkiem: wystarczy posmarować się urviną suki, aby pies pozwolił zbliżyć się bez sprzeciwu do siebie i zaczął się łasić. Dostanie się więc na teren willi nie natrafiało na żadne trudności, bo przecież ewentualny sprawca mógł właśnie użyć tego pospolitego środka.

W ten sposób dowód z psem, który miał wykluczać dostanie się kogoś obcego w obręb willi — odpadł.

Ale ten pies miał być równocześnie drugim dowodem winy Gorgonowej.

Oto aspirant Respond zeznał w Krakowie, że podczas wizji lokalnej, dokonywanej przez trybunał lwowski, pies nie chciał przywitać się z oskarżoną i na jej widok, podtuliwszy ogon, uciekł.

Oskarżenie wysnuło stąd następujący wniosek: Pies został skaleczony w głowę dżaganem, czy jakiemś innem ostrem narzędziem przez sprawcę zbrodni — wedle oskarżenia miała to być Gorgonowa — a ponieważ zwierzę pamięta każdą doznaną krzywdę, na widok wyciągniętej ręki Gorgonowej odtworzyło sobie ówczesne zranienie i w obawie przez powtórnem skaleczeniem, nie ufając już oskarżonej, cofnęło się.

Wprawdzie Gorgonowa kategorycznie zaprzeczyła temu, stwierdzając w stanowczy sposób, że Lux przywitał się z nią wówczas bardzo serdecznie. Na przysięgłych jednak, z których niejeden niewątpliwie posiada, czy posiadał psa, zeznanie aspiranta Responda, złożone dość pewnym tonem, wywarło duże wrażenie, niekorzystne dla oskarżonej.

Postanowiono przeprowadzić podobną próbę w Brzuchowicach, aby przysięgli naocznie mogli się przekonać, jak zareaguje Lux.

Próba wypadła dla Gorgonowej bardzo pomyślnie. I oto teza, którą zaszachowało ją oskarżenie, stała się odrazu dla obrony poważnym atutem.

— Pies się nie myli, zwierzę pamięta doznane krzywdy — przypomni niewątpliwie obrona wywód prokuratorów. — Oto widzieliście, panowie przysięgli, na własne oczy, że pies przywitał się serdecznie z oskarżoną, łasił się do niej i lizał po rękach, więc stąd wniosek, że nie ona go zraniła, nie ona uczyniła mu krzywdę.

To już dwa atuty, które z ręki prokuratora przeszły w ręce obrony.

Takich atutów jest więcej. Poważne miejsce zajmuje między niemi szyba.

Szyba

Podczas wizji lokalnej dokonano kilkakrotnych eksperymentów ze zbiciem szyby. Były one dwojakiego rodzaju — wzrokowe i słuchowe.

Rozważmy je kolejno.

Oskarżona twierdzi, że szybę w drzwiach od swojej werandy stłukła od wewnątrz, biegnąc po wodę do basenu. W lewej ręce trzymała wówczas czajnik, a prawa ześlizgnęła jej się z klamki i uderzyła w szybę.

— To jest niewiarygodne, niemal niemożliwe, w ten sposób szyby nigdy się nie wygniecie — twierdzi prokurator. — Pani wybiła tę szybę zzewnątrz, aby móc otworzyć drzwi werandy, zamknięte na klucz.

I oskarżenie uzasadnia zaraz swe twierdzenie tem, że w wypadku wybicia szyby z wewnątrz odpadki szyby musiałyby się znaleźć na werandzie, a nie w pokoju, tymczasem jest bezsporne, że odłamki znalazły się w pokoju, bo je stamtąd zbierała oskarżona.

I oto Gorgonowa stanęła przy tych drzwiach i zademonstrowała, w jaki sposób nastąpiło zbicie szyby. Przysięgli stwierdzili naocznie, że można to zrobić doskonale i że jest to bardzo prawdopodobne. Nie dość na tem, próba ta jednocześnie wykazała, że uzasadnienie oskarżenia jest niesłuszne, bowiem odłamki ze zbitej szyby posypały się zarówno do pokoju, jak i na werandę. Nie potrzeba tu było żadnej ekspertyzy, jak odpadają resztki zbitej szyby — przysięgli sami byli w tym wypadku ekspertami.

I ten atut wygrała Gorgonowa, tem bardziej, że próbę powtórzyła trzykrotnie i za każdym razem z wynikami niemal identycznemi.

A teraz eksperymenty słuchowe.

Chodziło o stwierdzenie, jaki brzęk słyszał Staś, gdy biegł do ojca z krzykiem, że Lusia została zamordowana.

Oskarżenie twierdzi, że słyszał brzęk szyby, wybijanej przez Gorgonową, gdy ta chciała się dostać do pokoju od strony werandy.

Gorgonowa mówi na to, że szyba jeszcze wówczas nie była zbita i że Staś słyszeć mógł brzęk tłuczonej szklanki z pokoju Zaremby lub kieliszka, stojącego u oskarżonej na toaletce.

Przeprowadzono odpowiednie eksperymenty ze szklanką. Miał ją zbić Zaremba, gdy zerwał się na okrzyk Stasia. Szklanka ta stała u niego przy łóżku, napełniona wodą. Kilkakrotne próby, dokonywane przez sąd w różnych warunkach, nie dały rezultatu — szklanka nie chciała się zbić. Przewracano ją na obrus, na goły stół, uderzono lichtarzem — nic. Dopiero za czwartym razem szklanka pękła, ale wraz z nią spadł na podłogę lichtarz, wskutek czego nie można było stwierdzić właściwego odgłosu.

Dokonano natomiast próby ze stłuczeniem szyby. Gorgonowa wybiła ją od zewnątrz, jak twierdziło oskarżenie i przekonano się, że Staś mógł usłyszeć brzęk. Chłopiec, obecny podczas tej próby, oświadczył, że taki właśnie mniej więcej brzęk słyszał owej tragicznej nocy.

Gorgonowa protestowała jednak przeciw tej próbie. Wysuwała ona, że w pokoju dawniej stały meble i leżał dywan, które tłumiły odgłos. Dziś puste ściany dają daleko większy rezonans, niż wówczas. Ponadto na werandzie nie położono maty dla psa, która leżała tam wówczas. I ona tłumiłaby niewątpliwie brzęk tłuczonej szyby.

Trudno odmówić słuszności temu twierdzeniu oskarżonej. Warunki, w jakich dokonywano tego eksperymentu nie były identyczne z warunkami istniejącemi wówczas w czasie tragicznej nocy.

Na przysięgłych próba ta wywarła jednak duże wrażenie i wypadła dla oskarżonej raczej niekorzystnie.

Ale Gorgonowa twierdziła poprzednio, że równocześnie ze szklanką miał zbić się kieliszek. Jak wyjaśniła podczas wizji lokalnej, kieliszek ten stał na skraju toalety, bardzo niepewnie. Toaleta opierała się bezpośrednio o łóżko. Gdy więc Gorgonowa obudziła się na krzyk Stasia i zerwała się gwałtownie, toaleta zachybotała się i wówczas pusty kieliszek upadł na ziemię.

— Ten brzęk słyszał właśnie Staś — twierdzi oskarżona.

Niestety, sprawa ta nie została dostatecznie wyjaśniona, bowiem sąd nie przeprowadzał próby tłuczenia kieliszka.

Czy Staś mógł poznać...

Jednym z poważniejszych atutów oskarżenia jest zeznanie Stasia, który twierdzi, że zerwawszy się z łóżka, zobaczył w hallu jakąś postać w futrze i rozpoznał w niej Gorgonową.

Szło o stwierdzenie, czy fakt ten mógł mieć miejsce, czy Staś zdolny był poprzez szybę i choinkę rozpoznać w stojącej postaci oskarżoną.

Eksperyment ten, który zwolennicy niewinności Gorgonowej tłumaczyć będą na jej korzyść, nie dał w rzeczywistości spodziewanych rezultatów.

Gorgonowa stanęła za choinką i istotnie, jak twierdziła obrona, nie sposób było rozpoznać jej. Wielu z przysięgłych nie widziało kompletnie nic, nawet sylwetki oskarżonej. Niektórzy, posiadający bystrzejszy wzrok, dostrzegali poprzez gałęzie choinki jakąś ciemną poruszającą się plamę.

Oskarżenie wysunęło wówczas słuszny zarzut, że eksperymentu dokonano nie w tych warunkach, w jakich miało nastąpić rozpoznanie Gorgonowej przez Stasia. Wówczas ogród pokryty był śniegiem, od którego padał jasny blask — dziś tego nie było.

Miała i obrona słuszność, twierdząc, że choinka, stojąca w hallu, była wówczas gęstsza, niż obecnie i wisiało na niej moc zabawek i świecidełek, które zaciemniały pole widzenia i utrudniały obserwację.

Doświadczenie dało tylko właściwie jeden praktyczny zysk — rozwiało legendę o świetle, padającem na werandę od lampy, palącej się przed posterunkiem żandarmerji. Lampa ta świeciła jak drobniutka gwiazdka i widoczna była bardzo słabo. O jakiemkolwiek oświetleniu werandy jej blaskiem nie można nawet mówić. Zresztą lampa ta, znajdująca się w odległości około 800 metrów od willi Zaremby, osłonięta jest reflektorem, skierowującym światło żarówek w bok na drogę.

Szmer klucza

Żona ogrodnika Kamińska zeznała, że słyszała, jak oskarżona w dniu, w którym popełniono zbrodnię, zdejmowała klucz wiszący przy furtce od podwórza. Usłyszała wówczas szmer, jaki powstał przy obtarciu się klucza o mur.

Przeprowadzono i tę próbę i co się okazało. Trybunał zaledwie z odległości pięciu kroków słabo mógł dosłyszeć chrobotanie. Określono je w oficjalnym protokóle, spisanym po wizji, jako... „bardzo lekki szmer".

Drobny napozór szczegół, ale podważający zeznania Kamińskich. Jeszcze jeden atut w rękach obrony.

Obliczenia z chronometrem

Natomiast bardzo niekorzystnie dla Gorgonowej wypadły obliczenia czasu, jakiego potrzeba na dojście z głównej werandy do jej pokoju łącznie z zejściem do basenu i piwnicy, oraz czasu, jaki zużył ewentualnie Staś na dojście do Lusi i następnie zaalarmowanie ojca.

Chodziło o stwierdzenie, czy oskarżona miałaby ewentualnie czas na dokonanie tych wszystkich czynności, które zarzuca jej oskarżenie.

Przeprowadzono więc dwukrotne próby, przyczem czas badano przy pomocy stoperów.

Wyniki były następujące:

Na zejście z głównej werandy, przebiegnięcie do basenu, zejście w dół, powrót stamtąd, zejście do piwnicy, położenie chusteczki pod grafitem i dojście do drzwi pokoju Gorgonowej potrzeba było 32 i pół sekundy.

Staś (czas mierzony od chwili wysunięcia się widzianej przez niego rzekomo postaci na werandę) na dojście do Lusi, wzięcie jej za głowę, uświadomienie sobie jej śmierci, wszczęcie alarmu i podbiegnięcie do kredensu, gdzie, jak twierdzi, usłyszał brzęk szkła, zużył 36.8 sekundy.

Czasy są bardzo podobne. Z zestawienia tych dwu pomiarów wynika, że teza oskarżenia jest prawdopodobna. Prawie niewiarygodne, a jednak prawdziwe, stwierdzone protokólarnie przez sąd, że wszystkie przypisywane oskarżonej czynności można wykonać mniej więcej w pół minuty.

Podczas tej próby poważny atut zdobyło oskarżenie.

Ale... I tu jest „ale"!

Obrona sprzeciwiła się natychmiast dokonywaniu podobnych porównań i wyciągania z nich jakichkolwiek wniosków. Stanowisko bardzo słuszne. Motywuje je ona tem, że nie sposób dtworzyć tego samego stanu psychicznego, w jakim znajdowały się wówczas główne osoby tego dramatu.

Niemożliwe jest więc ustalić, czy Staś zatrzymał się nad Lusią, właśnie taką samą ilość sekund, jak obecnie. Jego stan psychiczny jest inny obecnie, niż był wówczas. To, co dziś chłopiec przedstawia, jako trwające np. pięć sekund, wówczas mogło ciągnąć się piętnaście, albo dwanaście lub też naodwrót.

Odtworzenie ówczesnych nastrojów jest w chwili obecnej niemożliwe i dlatego też wszelkie eksperymenty tego rodzaju są niecelowe i zdaniem obrony nietylko nie rozjaśniają sprawy, ale ją jeszcze zaciemniają.

Kał w hallu

W czasie wizji lokalnej ustalono jeden bardzo charakterystyczny i sporny dotychczas szczegół.

Mianowicie szło o miejsce, w którem znaleziono kał. Obrona wysuwała koncepcję, że kał znajdował się obok miejsca, gdzie oparł się o ścianę Staś, pozostawiając krwawe ślady. Kał ten mógł więc, zdaniem obrony, oddać Staś pod wrażeniem zbrodni.

(Szło o obalenie związku, jakiego dopatruje się oskarżenie, między kałem, pozostawionym na miejscu zbrodni przez mordercę, a znalezionym na ciele Gorgonowej, która tłumaczy się, że zawalała się Romusia).

Tymczasem podczas wizji lokalnej ustalono, że kał znajdował się w hallu, a krwawy ślad ręki, pozostawiony przez Stasia, w pokoju Lusi. Nie sposób więc powiązać w logiczną całość dwu tych faktów.

W tem miejscu obronie wysunęła się z rąk dobra dotychczas karta.

Ślady na śniegu

Dopiero obecnie na miejscu zbrodni uświadomiliśmy sobie dokładnie, jaki miały bieg ślady, zauważone przez wachmistrza Trelę. Z zeznań żandarma wynikało, że ślady te prowadziły od dużej werandy do basenu, stąd do piwnicy i dalej do werandy Gorgonowej.

Trela opisał je bardzo dokładnie i równie dokładnie wskazał ich kierunek.

Zeznania wachmistrza są dla Gorgonowej bardzo obciążające. Trela jest bowiem pierwszym świadkiem, który znalazł się na miejscu, zaraz po wykryciu zbrodni. Nie jest on nadto w niczem zainteresowany.

Zeznanie więc Treli, poparte zeznaniami policjantów, zasiliło poważnie zasób atutów, znajdujących się w posiadaniu prokuratora.

Niestety, trudno stwierdzić niezbicie, czy były to ślady Gorgonowej.

Gdyby to ustalono, los jej dawno już byłby przesądzony.

Śladów tych jednak nikt nie zabezpieczył, nie sfotografował, nie odmierzył nawet, nie próbował odrysować. Trudno stwierdzić, czy były to ślady męskie, czy kobiece, czy pozostawione przez pantofle z obcasami, czy bez, czy przez osobę stąpającą całą stopą czy na palcach, czy idącą czy biegnącą.

Piwnica

Gorgonowa twierdziła cały czas wbrew zeznaniom świadków, że piwnica była wilgotna. Często na podłodze miało stać tam tak dużo wody, że wejście do środka było niemożliwe.

Zaremba przyznał coprawda, że na terenie willi jest woda podskórna, ale inni świadkowie, a między nimi Kamiński, asp. Respond, sędzia Kulczycki i przod. Nuckowski twierdzili kategorycznie, że piwnica była zupełnie sucha.

Cóż to ma za znaczenie?

Oto w tej piwnicy znaleziono wilgotną chusteczkę Gorgonowej. Ponieważ piwnica miała być sucha, więc wniosek, że wilgotna chusteczka, na której widniały ślady krwi, była prana.

Obrona twierdziła natomiast, że chusteczka była wilgotna dlatego, iż leżała na mokrej podłodze piwnicy.

Gdy trybnał zeszedł do piwnicy, aby sprawdzić, w jakim ona znajduje się stanie, zastał podłogę mokrą.

Wspaniały atut dla obrony!

Ale wówczas oskarżenie, widząc jak poważny atut wysuwa mu się z rąk, oświadczyło, że piwnica dopiero od kilku godzin jest wilgotna. Przedtem była sucha i na stwierdzenie tego faktu postawiła świadków.

Okazało się, że na 2 dni przed wizją aspirant Respond przybył do willi, aby sprawdzić, czy znajduje się ona w normalnym stanie i wówczas w piwnicy było, wedle jego oświadczeń, zupełnie sucho. Zeznania te potwierdzili dozorca i jego żona.

Faktem jest jednak, że gdy trybunał zeszedł do piwnicy, podłoga była zupełnie mokra.

Skądżeż wzięła się więc woda?

Tego nie stwierdzono.

Woda w piwnicy pozostała zagadką.

Oskarżenie dawało do zrozumienia, iż zamoczenie piwnicy mogło być dziełem jakiejś ręki, której zależało na potwierdzeniu zeznań oskarżonej, obrona natomiast wystawała, iż jest to następstwem wody podskórnej, która zawsze zalewała piwnicę.

Umyślne zalanie piwnicy nie wydaje się możliwe, bowiem drzwi do niej były zamknięte, a sama willa strzeżona przez dozorcę i psa Luxa. Ponadto następnego dnia znaleziono piwnicę równie mokrą, a przecież możliwości powtórnego umyślnego zalania piwnicy oskarżenie już nie wysuwało.

Może światło na tę sprawę rzuci specjalne komisyjne badanie piwnicy przez biegłych, o co prosiła obrona dla stwierdzenia, iż jest tam woda podskórna.

Drzwi

Badano również szczegółowo sprawę drzwi. Gdy policja przybyła na miejsce, zastała zasuwki w górze i w dole drzwi otwarte.

Przy szarpnięciu więc, mimo że drzwi były zamknięte na klucz, można je było otworzyć swobodnie. Mec. Ettinger jednem pchnięciem dokonał tego z łatwością.

Pocóż ta próba?

Oto chodziło o stwierdzenie, czy ewentualny sprawca morderstwa mógł się dostać tą drogą do willi.

Ekspertyza wypadła dla oskarżonej przychylnie.

Usiłował ją osłabić swemi wyjaśnieniami asp. Respond, który dowodził, że gdyby drzwi te istotnie zostały wyłamane, rygiel od klucza byłby wysunięty. Tymczasem zastano go schowany w zamku.

Opierając się na tem wyjaśnieniu świadka Responda oraz na fakcie, że na drzwiach nie znaleziono żadnych zadrapań, dowodzących, iż usiłowano otworzyć je z zewnątrz, oskarżenie twierdzi, że zasuwki były odsunięte przez kogoś z wewnątrz li tylko dla upozorowania włamania.

To twierdzenie stara się zbić obrona argumentem, iż sprawca mógł za dnia niepostrzeżenie odsunąć zasuwki, przygotowując sobie drogę do wejścia. Przy zamykaniu drzwi na klucz można było tego zupełnie nie zauważyć; później zaś morderca mógł z łatwością dostać się do środka willi.

A sprawa zamkniętego rygla od klucza w zamku?

— A skąd wiadomo — pyta obrona — czy morderca, aby zamknąć za sobą drzwi na klamkę, nie przekręcił klucza?

Istotnie, bardzo trafne przypuszczenie!

Okno

Sędziowie przysięgli stwierdzili jeszcze jeden niewątpliwy już fakt, przemawiający na korzyść oskarżonej — oto, iż okno w pokoju Lusi jest tej szerokości, że w łatwości można wejść przezeń do środka i jeszcze łatwiej wyjść.

Nie jest więc wykluczone, aby ta droga nie zbiegł morderca, czy też nie dostał się do środka.

Nie dość na tem — sfilmowano nawet podobna scenę, gdy jeden z mężczyzn wyskakuje przez okno bez pozostawienia jakichkolwiek śladów.

Za i przeciw

Tak oto przedstawia się bilans dwudniowych badań, przeprowadzonych przez trybunał krakowski w tragicznej willi architekta Zaremby w Brzuchowicach.

Czy nastąpi po niej jakiś rewelacyjny zwrot w procesie, coś, co przemawiałoby niezbicie za winą Gorgonowej, lub za jej niewinnością, coś co na jedną lub drugą stronę przeważyłoby szalki wagi ślepej sprawiedliwości, na których złożono los oskarżonej.

Nastąpiło tylko jakoby przegrupowanie poszlak, jedne z nich odpadły, na ich miejsce przybyły nowe, jedne straciły wartość dla prokuratora i stały się atutami obrony, inne, któremi dotychczas dysponowała obrona, znalazły się w ręku prokuratora.

W każdym jednak razie wiele ciemnych szczegółów wyjaśniono i przysięgłym łatwiej przyjdzie rozważyć w swych sumieniach kwestję:

Winna czy niewinna, zabiła czy nie?...

Wybory korsykańskie

Wesoła dyskusja w Izbie deputowanych

Francuska izba deputowanych obradowała 16 b. m. o sprawie mandatu posła obranego ze stolicy Korsyki — Ajaccio.

Mandat otrzymał tam p. Horacy Carbuccia — zięć prefekta policji paryskiej p. Chiappe. Nowy poseł należy do prawicy republikańskiej, znajdującej się w opozycji do rządu.

Do Izby wpłynęło wiele zażaleń na te wybory, wskazywano m. in., że wywierana była presja przez władze, znajdujące się w kontakcie z prefektem policji paryskiej i t. p.

Komisja po długiej dyskusji większością 30 głosów przeciw 14 uznała wybór p. Carbuccii za ważny.

Referent p. Lecacheux przedłożył obszerne sprawozdanie, w którem stwierdził, że wybory korsykańskie stały się przysłowiowe we Francji, zawsze mówi się tam o korupcji wyborczej. Pod tym względem Ajaccio osiągnęło rekord we Francji.

Tym razem badano sprawę niezmiernie szczegółowo w osobnej podkomisji i stwierdzono, że zarzuty były częściowo bezzasadne, a te, niedokładności, które zaszły, nie wpłynęły wcale na wynik wyborów.

Przeciw tej opinji wystąpił p. Doriot — komunista, który również kandydował w Ajaccio.

Mówił on, że przed wyborami wysłano z inicjatywy ówczesnego ministra obrony narodowej p. Pietri specjalną ekspedycję wojskową rzekomo dla walki z bandytami. W rzeczywistości była to ekspedycja dla wywarcia presji na wyborców. Pomocnik prefekta policji paryskiej wziął udział osobisty w tej kampanji na rzecz zięcia swojego szefa. Od urzędników żądano poprostu, aby głosowali na p. Carbuccię, niektórym urzędnikom - korsykanom udzielono specjalnie urlopów, aby głosowali w Ajaccio. P. Chiappe osobiście ekspedjował z dworca lionskiego pociąg, który wiózł do Marsylji grupę takich wyborców.

Następny mówca p. Hussel — socjalista, jest również za unieważnieniem mandatu.

Sam pan Carbuccia broni się z trybuny, wywołując salwy śmiechu, na wszystkich ławach.

Mówi on: — Korsykanie głosowali za mną, bo wiedzą, że cała moja rodzina jest im oddana. Były minister p. Landry chciał mię powołać na radcę sejmiku, korsykańskiego, ale odmówiłem. P. Landry wówczas ubolewał, że nie chcę zajmować się polityka. W tym samym czasie p. Campinchi (jeden z posłów) napisał do mnie list tak pochlebny, że nauczyłem się go na pamięć.

Miałem przecież ciężką walkę w Ajaccio, bo p. Landry był parę razy ministrem w różnych rządach. Ktoś nawet napisał:

— Gdyby Napoleon żył, Carbuccia zeszedł by na ostatni plan, a p. Landry byłby w pierwszym szeregu mężów stanu".

Przedstawiciel radykałów socjalnych p. Monnerville zabiera głos za unieważnieniem mandatu.

Z ław prawicy p. Ybarnegaray woła: — Patrzcie Józefina przeciw Napoleonowi!

P. Monnerville wskazuje, że to, co ujawniono o kampanji wyborczej na Korsyce musi pociągnąć za sobą unieważnienie wyborów.

— Te metody — mówi...

Głos z prawicy: — Tak samo w Gujanie.

— ...Ale przed 1932 r. W każdym razie udział p. Chiappe'a w wyborach i zjawienie się tam min. obrony narodowej p. Pietri są zupełnie niedopuszczalne.

— P. Pietri sam kandydował z Korsyki więc musiał tam być.

— Wszystko jedno. To co się nazywa obyczajami korsykańskiemi na wyborach nie może być traktowane pobłażliwie.

Taki był przebieg tej korsykańskiej dyskusji, po której jak wskazaliśmy mandat p. Carbucci został jednak większością 229 przeciw 139 zatwierdzony.

Złowróżbne milczenie górników

w podziemiach kopalni „Klimontów"

SOSNOWIEC, 18. 3. — Tel. wł. — Górnicy z podziemi kopalni „Klimontów" nie dają znaku życia. Nie odzywają się od ubiegłej nocy żadne sygnały, ani też nie zgłaszał się nikt z przebywających w kopalni na wezwanie telefoniczne.

Przed południem zjechała na dół delegacja 7 górników, którzy jednak do wieczora nie wrócili na powierzchnię.

W południe przybyły do Sosnowca żony strajkujących w liczbie około 150 kobiet. Udały się one do inspektora pracy, prosząc o interwencję w sprawie przyznania zasiłków. Inspektor pracy oświadczył, że dopóki robotnicy przebywają w kopalni, dopóty nie mogą być wszczęte żadne rokowania.

Na kopalni „Mortimer" sytuacja bez zmiany. (S.).

Wysiedlenie 45.000 Szwajcarów

Odpowiedzią będzie wydalenie 130.000 Niemców

BERN, 18.3. — Poruszenie w Szwajcarji wywołał dekret ministra pracy Rzeszy, grożący wydaleniem z Niemiec pracujących cudzoziemców.

W Niemczech przebywa i pracuje około 45.000 Szwajcarów.

W razie, gdby byli oni istotnie zagrożeni wydaleniem, rząd szwajcarski zamierza zawartą w szwajcarskiej ustawie o pobycie i osiedleniu się cudzoziemców zasadę wzajemności zastosować do 130000 Niemców, przebywających w Szwajcarji.

W sprawie tej toczą się rokowania między rządami niemieckim i szwajcarskim.

Dobry mąż i żona bez serca

Interesujący proces w Indjach

Harry Barston, komisarz w jednem z miasteczek Indyj, niedaleko Kalkutty, był człowiekiem powszechnie lubianym i poważanym.

Jednej rzeczy nie mogli mu tylko wybaczyć, zarówno jego przyjaciele, jak wielbiciele: jego żony.

Pani Barston była złą, zimną egoistką, a pozatem cała okolica wiedziała, że zdradza męża.

Jeden tylko Barston uwielbiał żonę i wszystko co o niej mówiono złego uważał za niegodne plotki.

Ale pewnego dnia ,los w okrutny sposób otworzył mu oczy. Pani Barston uciekła od męża z przyjacielem.

W parę dni potem, przyjaciół Barstona zaalarmowała okropna wiadomość: młody komisarz uległ katastrofie samochodowej. Wszystko wskazywało na to, że było to samobójstwo.

Barston na łożu śmierci nie przestawał mówić o niewiernej żonie. Pragnął ją jeszcze raz zobaczyć.

Zatelegrafowano więc, na statek, którym jechała do Europy zła żona. Ale w odpowiedzi nadeszła depesza. Zawierała następujące słowa:

„Natychmiast gdy umrze, zawiadomić o testamencie rejenta".

To wszystko.

Tejże nocy, Barston umarł. W testamencie, który zostawił, zapisał cały majątek „ukochanej żonie".

Rodzina Barstona zaatakowała ów testament, który, oczywiście, pochodził z wcześniejszego okresu.

Na procesie, który zgromadził tłumy ciekawych, sędziowie przychylili się do zdania krewnych, uważając kobietę, pozbawioną serca za niegodna spadku.

Armja żebraków i jej dowódca

Podwójne życie arystokraty francuskiego

Na wytwornem przedmieściu Paryża, w Neuilly, w pięknym parku za rzeźbioną kratą stoi pałacyk. Od kilku dni w pałacu tym panuje żałoba: umarł pan domu 82-letni hrabia d'Heraute.

O człowieku tym, potomku arystokratycznej rodziny i miljonerze kursowały fantastyczne pogłoski. Mieszkańcy tej dzielnicy, bliżsi i dalsi sąsiedzi szeptali sobe na ucho, że stary hrabia prowadzi podwójne życie.

Nie wszyscy temu wierzyli. Ale teraz, po śmierci d'Heraute'a znaleziono w jego pałacu dowody faktów zdumiewających.

Oto, arystokrata i miljoner okazał się „królem żebraków" Francji.

BUCHALTERJA ORGANIZACJI ŻEBRACZEJ

W pałacu hrabiego d'Heraute znaleziono w pewnej skrytce ścienej księgi buchalteryjne organizacji żebraczej.

Na tle tych ksiąg postać hr. d'Heraute, który znany był w kołach arystokratycznych ze swej dobroczynności, wyrasta na figurę, wobec której słynny król żebraków z „Opery za 3 grosze" wydaje się blad, i zmyślona postacią.

ORGANIZATOR ŻEBRAKÓW

„Karjera" hrabiego zaczęła się przed laty 50-ciu.

W tym to czasie d'Heraute stracił cały swój majątek na pijaństwo, karty i wyścigi, i znalazł się u progu ruiny.

Wtedy, wpadł na pomysł, istotnie niezwykły. Zgromadził wokół siebie ludzi nie posiadających nic w majątku i gotowych na wszystko i przeszedł z nimi kurs symulacji chorób i kalectw. Potem rozstawił ich w najruchliwszych dzielnicach Paryża, by żebrali.

Co wieczór obchodził rozstawione placówki i inkasował 10 procent zarobku całodziennego. Zmuszał, przytem, żebraków do posłuszeństwa groźbą denuncjacji w policji.

ROZSZERZENIE „INTERESU"

Wkrótce, dysponował już całą armją żebraków, rozproszoną po całej Francji.

Główne manewry tej „armji" odbywały się w sezonie w Deauville. D'Heraute, przebrany za nędzarza, sam objeżdżał główne miejscowości. Pozatem, „należne mu" sumy inkasowali jego sekretarze. „Król" zmarł, zostawiwszy majątek wysokości 68 miljonów franków.

Czy wiecie o tem, że...

...Olbrzymia kolekcja znaczków pocztowych, należąca do króla Anglji, składa się z 370 oprawnych w czerwoną skórę, tomów.

Zawiera wyłącznie znaczki angielskie.

*

Pierwsza wypożyczalnia książek powstała w Londynie w r. 1740.

Przed 300 laty rada miasta Bazylei zabroniła jadać obywatelom bazylejskim więcej, jak trzy razy w tygodniu, łososia.

*

W starożytnym Egipcie istniały małżeństwa na próbę: po upływie roku małżeństwo unieważniano o ile było bezdzietne.

Co wróżą gwiazdy na dzień 20 marca?

Jest to dzień zmiennych przeżyć i konjunktur

Wczesne godziny ranne nieźle się zapowiadają i mogą nam przynieść *dodatnie możliwości życiowe*. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie w wielu kierunkach, a przedewszystkiem w *sprawach finansowych, handlowych i urzędowych* oraz w stosunkach z *przełożonymi lub też osobami wyżej stojącemi*.

Należy jednak zastrzec, że po godz. 10-ej passa się psuje, a krótko przed godz. 11-tą możemy już przeżywać jakieś niepokoje, podrażnienia w związku ze zbytnią *demonstracyjnością lub chęcią postawienia na swojem*. Nie jest to odpowiednia pora do prowadzenia dyskusji i sporów, które przybrać mogą wówczas niepożądaną ostrość.

Później wszelako następuje nowa zmiana na lepsze. Południe, a zwłaszcza okres po godz. 14-ej obiecują nam powodzenie w związkach *z osobami płci odmiennej*.

Ta dobra passa będzie trwać czas jakiś — ale po godz. 15-ej ustąpi znowu miejsca *niepokojowi niepowodzeniom, nieoczekiwanym zawodom*. Będzie to działanie dysharmonijnych wpływów dalekiego nowoodkrytego Plutona, który może nas narazić na jakieś nagłe wstrząśnienia, *nerwowe niepokoje, podstępy lub oszustwa*.

Nie jest to odpowiednia pora do zawierania *nowych związków* — a obietnice dziś dokonane — nie zostaną dotrzymane.

Jeszcze i w godzinach późniejszych — krótko przed godz. 18-tą mogą się zaznaczyć jakieś gorsze nastroje w związku z *rozwianemi złudzeniami, iluzjami, nieporozumieniami* — ale później wszystko to ustąpi.

Wieczór zapowiada się nieźle i może nam przynieść *interesujące przeżycia*.

Dziecko dziś urodzone wesołe, przedsiębiorcze, bystre — okaże zdolności do interesów, talenta artystyczne i zamiłowanie do mechaniki.

Dzień św. Patryka w Anglji

Pomimo odseparowania się Irlandji od Wielkiej Brytanji dzień patrona Irlandji św. Patryka obchodzony jest tradycyjnie w armji angielskiej. Na zdjęciu oficerowie pułku gwardji irlandzkiej w Londynie otrzymują symboliczną konieczyne z rąk żony szefa sztabu armji.

W dobie rozbrojenia

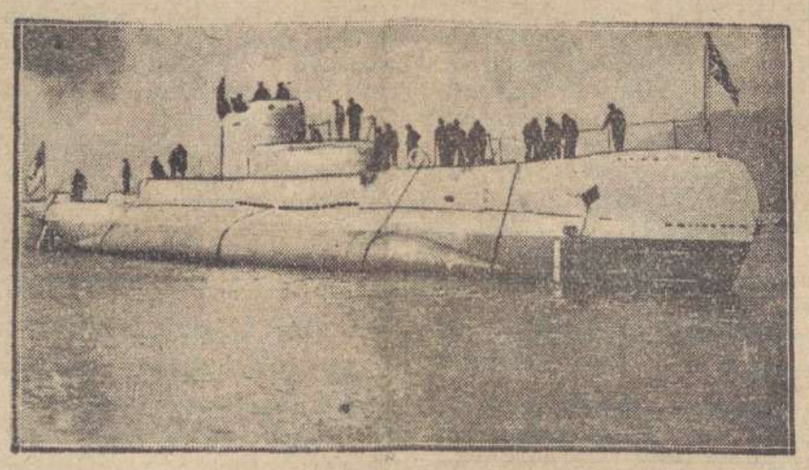

Świetlica dla dzieci bezrobotnych, prowadzona w Łodzi przez łódzkie ogniska YMCA.

Warszawskie migawki sądowe

Ślubna muszka

Karnawałowe echa w sądzie

— Panie Świstak czego pan tu będziesz na skwerku stojał i na eroplany kapował, jako bezrobotna sierota. Dlaczego pan o szczęściu w małżeńskiem stanie nie pomyślisz.

— Niby jak to?

— Niby tak to, że karjere jako młodożeniec zrobić pan możesz. Mam dla pana kuchte jedne bardzo formalne. Zamożna, robotna, tyrać będzie jak koń za pana i za siebie i ślubnemu małżonkowi kotlety odpalać, rzecz wiadoma!

Poniekąd że u żydów służy, ale się pan do starozakonnego żarcia wzwyczaisz podobnież nawet zdrowsze, z powodu że izraelity wola czyli też cielaka

od frontu tylko

pod konsumcję uwzględniają, jako że ta część nic wspólnego z naturalną potrzebą jest niemająca.

Wszyscy wiedzą, że bydlak trawę tylko i siano opycha, ale w każdem bądź razie czasem przy jedzeniu pomyśleć nieprzyjemnie co się w zębach trzyma.

— Faktycznie koszerne menu więcej eleganckie. A ta owa kuchta

forse ma?

— Dwa tysiące leżącą gotówką, tylko że trochę dziobata.

— Nie przeszkadza. Charakter grunt. Pierwsza zapowiedź może być w niedziele.

— No to idziem do narzeczonej.

Powyższą rozmowę prowadzili w Warszawie dwaj znajomi p. Ambroży Kawecki, malarz i p. Stanisław Świstak, szofer. Owocem jej były w pięć minut potem zaręczyny z panną na u pp. M.

Konkury nie potrwały długo. p. Stanisław obejrzał kandydatkę i rzekł:

— Owszem będziesz się panna Agnieszka, na taki użytek nadawała jeżeli z forsą lipy czyli pucu niema.

Natychmiast dano na zapowiedzi. Po pięciu tygodniach miał być ślub i... nie było.

Powody narzeczeni wyjaśniali w sądzie grodzkim.

Panna Agnieszka, lat 39, w te mniej więcej słowa opowiedziała sądowi swoją tragedję miłosną:

— Wszystko, proszę najwyższego sądu, było gotowe. W welonie białem z tem ślubnem bukietem czekałam u pani krawcowej.

Zaproszone goście z nudów zaczęli przekąszać kto korniszonem, kto tą minogom, bo dania byli odpowiedzialne. I co się robi, pan Stanisław przysyła przez jakąś dziewczynkę wiadomość, że

żenić się nie będzie

bo wyjeżdża.

I faktycznie że wyjechał, a pieniędzy wybrał odemnie 267 złotych z groszami. Garnitur miał sobie sprawić za sto złotych, ale nie kupił tylko

od kolegi pożyczył

i mnie przyniósł, pokazał. Pieniądze na jesionkie przegrał w karty.

Z dalszych słów rozgoryczonej oblubienicy wynikało, że p. Stanisław szykując się do ślubu nabył tylko kołnierzyk i białą muszkę, resztę pieniędzy wydał nie wiadomo na co!

Oskarżony tłumaczył się, że przedewszystkiem po bliższem obejrzeniu panna Agnieszka okazała się nierównie więcej dziobatą, niż na pierwszy rzut oka. A pozatem, że on nie wyobraża sobie pełni małżeńskiego szczęścia bez owych 2.000 złotych, z których wydobyciem od rodziny narzeczona miała wielkie trudności.

Mimo to rzecznik skarżącej adw. Goldsztejn Julian wyjednał p. Swistakowi u sądu 6 miesięcy więzienia.

„Latarnia świata" w Paryżu

konkurentką wieży Eiffel

Wieża Eiffel, wysokości 300 metrów, zostanie wkrótce zdystansowana na Wystawie, która odbędzie się w Paryżu w r. 1937 projektuja, prócz wielu niezwykłych gmachów, także olbrzymią wieżę.

Ma ona mieć 700 metrów wysokości i kosztować 40 do 50 miljonów franków.

Będzie nosiła nazwę „latarni świata".

Największa i najbardziej zadziwiająca nowością będzie to, że do wysokości 500 metrów będzie prowadziła spiralna droga dla samochodów.

Na wysokości 500 metrów będzie się znajdował garaż, a o 100 metrów wyżej wspaniała restauracja na 2 tysiące osób.

„Latarnia świata" będzie prawdziwym cudem techniki.

POMNIK MARXA W MOSKWIE

Z okazji 50-tej rocznicy śmierci Karola Marxa komisarjat ludowy w Moskwie postanowił wznieść pomnik twórcy socjalizmu na placu pałacu Sowietów.

Wyznaczono premje na najlepszy projekt w wysokości 100 tysięcy, 50 tysięcy i 30 tysięcy rubli.

RADJO WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego
16.40: Odczyt: „Przyrost naturalny i dochód społeczny w Polsce".
17: Utwory na 2 fortepiany. 17.40: Arje i pieśni w wyk. L. Szretterówny.
18: Odczyt dla maturzystów: „Znaczenie dostępu do morza dla Polski w XV i XX wieku". 18.25: Muzyka lekka i taneczna.
19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza".
19.30: W rubryce „Na widnokręgu".
20: Transmisja z Opery Lwowskiej opery „Don Carlos" G. Verdi'ego. W przerwie 2-ej: Skrzynka pocztowa techniczna.
23.20: Muzyka taneczna.

Pod cesarską banderą

W koszarach marynarki w Kilonji odbyło się uroczyste wciągnięcie przywróconej dekretem prezydenta Rzeszy bandery o barwach cesarskich.

104)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Już prawie wszyscy goście pana Emila rozeszli się.

Służące w białych czepeczkach zgrabne i ładne (widok ładnej łydeczki i młodego buziaka pomaga trawieniu — mawiał pan Emil) zaczęły już ściągać obrusy ze stolików i układać je równiutko w koszu na bieliznę.

Pora obiadu skończyła się. Gospodarz zasiadł przy kasie, aby czynić rachunek dnia.

Marysia i doktór siedzieli jeszcze, pochyleni ku sobie, szepcący jak spiskowcy.

Sobowtór zginął!

W tem sęk był. Co teraz czynić? Jak go szukać?

Właściwie nikomu nie zależało na odnalezieniu jego osoby. Chodziło jedynie o odebranie mu papierów Grajnerta, dając mu wzamian jego — Zakolskiego dokumenty. Chodziło dalej o to, aby jakąś maleńką sumką „odszkodowania" wydobyć od niego zrzeczenie się wszelkich praw do odgrywania komedji, która rozwijać się poczęła tak niefortunnie.

Gdzie go szukać?

Gdyby była pewność, że ten łobuz czyta gazety, dałoby się do dzienników ogłoszenie wielkie, rzucające się w oczy... Tak. To trzeba zrobić w każdym razie. Na wszelki wypadek.

Ale nie można czekać z założonemi rękoma na rezultat Przez ten czas zdoła się on ukryć gdzieś.

Pozostawała jeszcze jedna nadzieja. Nie podejrzewając nic, zwróci się do Warszawy po nowy transport pieniędzy.

Można będzie wówczas nawiązać z nim kontakt. Ale kiedyż to będzie? Miał w tej chwili, tak „na oko" jeszcze ze 20 tysięcy franków. Może więcej? To w każdym razie mogło na dłuższy czas starczyć.

Nie, Trzeba go szukać! Jakoś trzeba go szukać...

Marysia słuchała głośnego myślenia doktora oszołomiona, zadziwiona, podejrzewająca chwilami, że ktoś z nich zwarjował: albo doktór, albo ona.

Nie jest przecież łatwą rzeczą pogodzić się z czemś tak niesamowitem, jak cała ta historja!

To jest temat do parsknięcia śmiechem: żona, choćby nawet rozwiedziona, nie poznała swego męża Nie na ulicy, nie zdaleka... Ale — w sypialni!

Gdy o tem myślała, raz po raz przebiegał po jej wargach i śmiech. Wówczas przyglądała się doktorowi z pobłażaniem i zaciekawieniem, jak spokojnemu warjatowi.

Myśl odszukała „tego niby nie Grajnerta", dogadzała jej. Chciałaby go zobaczyć. Przyjrzeć mu się. Sprawdzić cały nonsens podejrzeń. Roześmiać się doktorowi w nos, a potem, ująwszy odszukanego pod ramię, odejść na bok i powiedzieć:

— Cóż ty sobie myślisz, łajdaku... Co to ma znaczyć? Okradłeś mnie z pieniędzy, uciekłeś... Czy nie należałoby poradzić się doktora — te twoje nerwy zaczynają wyprawiać niepokojące niespodzianki.

Była pewna, że zacząwszy od gniewu, a kończąc na pieszczotliwem przebaczeniu, — przeprowadziłaby wszystko: neurastenik zawstydziłby się i wyrzekł raz na zawsze wszelkich tego rodzaju ekstrawagancyj.

Pan Emil zerkał już kilka razy z **za kasy, niespokojnie na dwoje ostatnich gości.**

Portjer wyszedł na ulicę i — spadła z głośną awanturą żelazna żaluzja na pierwszem oknie wystawowem.

Najwyższy czas było żądać rachunku.

Doktór zadzwonił w kieliszek.

— Jest już późno, pani Marysiu, — powiedział. — Trzeba iść... Inaczej się stało, niż myśleliśmy z Ernestem. Spodziewaliśmy się, że zdążę jakoś na czas... No trudno. Jeszcze nie wszystko stracone... Będziemy od jutra działać. My tego łobuza z pod ziemi wydostaniemy... I to — bez żadnego skandalu.

Wyszli.

Doktór odwiózł Marysię do domu. Pocałował ją szarmancko w rękę, dodał otuchy kilku słowami i odjechał.

...A tuż za progiem mieszkania powitała Marysię zaprzedana pokojówka okrzykiem:

— Jak to dobrze, że pani wraca... Wiem gdzie jest pan!!

Już nawet nie pomagała przy zdejmowaniu płaszcza zaaferowana i przejęta.

Opowiedziała wszystko.

— O tem jak niespodzianie wrócił „pan", jak przez dziurkę od klucza obserwowała go i widziała, że przeczytał list, jak zaraz wstał, „poprostu zerwał się z fotelu" jak rozglądał się po pokoju „słowo pani daję, zupełnie niczem złodziej, szukający oczyma, coby tu można było buchnąć, tak „łapu-capu"...

Wreszcie z dumą opowiedziała, jak przyłapała pana w przedpokoju, na chwilę przed wyjściem i jak postanowiła go śledzić, bo „zawsze się przyda wiedzieć, gdzie ma zamiar zamieszkać".

Wiadomości istotnie były ważne.

Po raz pierwszy odkąd Marysia z Marcysią były splątane wspólnotą interesów, stało się coś bardzo dziwnego:

— Dziękuję ci za dobre chęci — powiedziała Marysia zimno i spokojnie. — Proszę cię jednak, abyś nie zdradzała takiej inicjatywy bez pozwolenia. Nie lubię poufałości...

Marcysia wzruszyła ramionami, dygnęła według wskazówek tresury i doświadczenia i — wyszła. Tylko drzwi trochę za głośno stuknęły...

Doświadczenie mówiło, że pani jest przedewszystkiem bardzo zdenerwowana, następnie — próbuje być „wielce chytrą". To znaczy, że coś ważnego zamyśla.

Marcysia uśmiechnęła się, zasiadając w kuchni do przerwanej lektury. „Romans pani Charmier" był czemś wysoce interesującem.

Śliniła paluszki, przewracając kartki książki, a uszy gotowe były w każdej chwili usłyszeć wołanie zdenerwowanej pani.

Ledwie się drzwi za pokojówką zamknęły, Marysia pobiegła do przedpokoju po książkę telefoniczną.

— Hotel des Americains? Tak. Jest...

Zdjęła słuchawkę.

— Monsieur Grajnert?

— Oui...

— Ach tak... Naturalnie... To ten cudzoziemiec, który przed godziną wyjechał. Tak proszę pani: monsieur Grajnert wyjechał na dworzec...

Marysia nie odpowiedziała nic, wieszając słuchawkę.

Długą chwilę stała w ciemnym przedpokoju, porażona straszną wiadomością.

(D. c. n.)

Wiec abonentów elektrowni

Na niedzielę, dn. 26-go b. m., Związek Ochrony Spożywców zwołuje wiec w sprawie akcji o obniżkę cen prądu. Zarząd złoży sprawozdanie z sytuacji, dotychczasowej swej działalności i z zabiegów u czynników rządowych o interwencję. Równocześnie omawiana będzie sprawa zorganizowania — o ileby zniżka opłat za prąd i liczniki nie została w najbliższym czasie przeprowadzona — małych elektrowni blokowych, które dostarczą światła o 50% taniej od cen dotychczasowych i pozostawią elektrownię poza nawiasem potrzeb tutejszego społeczeństwa.

Wkrótce zwołane zostałyby zebrania mieszkańców poszczególn. bloków celem stworzenia lokalnych kooperatyw. Zasadniczym celem tych kooperatyw byłoby nie tyle zebranie kapitałów, które — jak nam komunikują — są zapewnione, ile o gwarancję, że żadne zabiegi elektrowni białostockiej dla zlikwidowania powstałych elektrowni blokowych spełzną na niczem.

Jarmark wełny

Ministerstwa komunikacji oraz poczt i telegrafów wyznaczyły przetarg na większe dostawy wełny, wobec czego termin jarmarku w Poznaniu, który pierwotnie był wyznaczony na dzień 23 marca rb., przesunięto na 28 marca 1933 r. Zmiana ta nastąpiła w tym celu, by umożliwić fabrykantom osobisty udział w akcji na jarmarku wełny i w przetargu na rządowe dostawy.

Generalne porządki

Pod przewodnictwem d-ra Lewitta i przy udziale lekarza rejonowego dr. Wróblewskiego oraz inż. Salmana, asp. Minkiewicza, przedstawicieli związków p. p.: Przewóskiego, Gusińskiego, Horodeńskiego i Łupińskiego odbyła się konferencja w sprawie wiosennego oczyszczania miasta. Sprawę zreferował dr. Wróblewski. Uchwalono, że do dnia 15 kwietnia mają być przeprowadzone generalne porządki na terenie wszystkich posesyj w mieście.

Sama uchwała nie będzie miała żadnego znaczenia, o ile nie zostanie wprowadzona w życie. Na odnośne czynniki spada obowiązek przypilnowania, aby ją wykonano.

Białystok w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego

Wczorajsze uroczystości, związane z obchodem Imienin Marszałka Piłsudskiego, rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem w kościele Farnym. Mszę św. odprawił ks. dziekan Chodyko, kazanie wygłosił ks. Zalewski. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz: administracyjnych z p. wojewodą Zyndram-Kościałkowskim na czele, weterani 63 r., wojskowości z komendantem garnizonu p. pułk. Kmicic-Skrzyńskim, sądowych z p. prezesem Ostruszką, skarbowych z p. prez. dr. Piaseckim. samorządowych z p. komisarzem Nowakowskim, a dalej reprezentanci organizacyj społecznych ze sztandarami. Nawy boczne zajęły szkoły, hufce szkolne, Strzelec, K.P.W. i organizacje.

Równocześnie odprawione zostały modły w świątyniach wszystkich innych wyznań.

Po nabożeństwie odbyła się na Rynku Kościuszki defilada. Przyjął ją p. Wojewoda w towarzystwie p. pułk. Kmicic-Skrzyńskiego i weteranów 63 r. Wandallego i Kwiatkowskiego. Twardym, mocnym krokiem przeszły zwarte kompanje 42 p. p., następnie przesunęły się szwadrony 10 p. uł. i oddziały 14 D. A. K. Dużą sprawność i wysoki stopień wyszkolenia żołnierskiego wykazały oddziały policji. Kolejno przeszły hufce przysposobienia wojskowego, szkół i straży ogniowej.

Po defiladzie — w salach reprezentacyjnych w pałacu Branickich odbyła się dekoracja weteranów i osób odznaczonych w obecności przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa. P. Wojewoda, po krótkiem przemówieniu, zakończonem okrzykiem na cześć weteranów, dokonał w otoczeniu p. wicewojewody Michałowskiego, nacz. wydz. bezp. p. Modlińskiego oraz starosty powiatowego inż. St. Michałowskiego, aktu dekoracji Krzyżem Powstańczym weteranów p. Mamerta Wandallego i Kwiatkowskiego, następnie udekorował szereg osób, których listę podamy jutro.

Wieczorem odbył się w sali urzędu wojewódzkiego raut, zorganizowany przez komitet obywatelski obchodu Imienin Marsz. Piłsudskiego. Pieśni o Komendancie wypowiedziała z uczuciem art. teatr. warsz. p. Marja Balcerkiewiczówna, poczem p. Marja Gizynowa odśpiewała przy akomp. p. Klary Petlin Lewowej arję z op. „Poławiacze pereł" Béreta, „Jaskółeczkę" Moniuszki i „O zbudź się zbudź" Gliera. Miłą niespodzianką był występ urzędnika z Wołkowyska p. Alfreda Smolińskiego, który solo na skrzypcach przy akomp. p. K. Kowalewskiego wykonał z dużym artyzmem i uczuciem trzy utwory, wykazując dobrą technikę. Akademja zakończyła się śpiewem p. Janiny Wigurzyny. Podczas akademji wygłosił swe wspomnienia z 1863 r. weteran powstania styczniowego, p. M. Wandalli.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze „Palace". Wystawiono dobrze wykonaną przez zespół artystyczny teatru objazdowego komedję w trzech aktach Korzeniowskiego p. t. „Wąsy i peruka".

Pozatem odbyło się kilka akademij, przedstawień i t. d.

Dzień wczorajszy jeszcze raz dowiódł, jak głębokie uczucie żywi dla Marszałka Piłsudskiego tutejsze społeczeństwo.

W dniu dzisiejszym ks. pastor Zirkwitz obchodzi 70-tą rocznicę swych urodzin. Jest jednym z najstarszych pastorów w Polsce, a w Białymstoku przebywa od 1903 r., rozwijając żywą działalność społeczną i filantropijną. Uznając jego zasługi, jako pastora i prawego obywatela, parafjanie składają mu życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny i bliźnich.

Wczoraj w południe przejeżdżał przez Białystok Marszałek Józef Piłsudski, udając się do Wilna. W czasie postoju pociągu p. Marszałek przyjął w swym wagonie p. wojewodę Kościałkowskiego i p. płk. Kmicic-Skrzyńskiego, komendanta garnizonu.

Komisarz Izby Rolniczej

Komisarzem Izby Rolniczej w Białymstoku mianowany został p. inż. Ciemnołoński, naczelnik wydziału rolnego w urzędzie wojewódzkim.

M. U. P.

W poniedziałek, dn. 20 b. m. odbędą się w M. U. P. następujące wykłady: o godz. 19—20 — „Bułgarja" (z cyklu: Państwa współczesnej Europy) — p. M. Goławski i o godz. 20 — 21 — Literatura polska — p. Rączaszkowa. O godz. 21—próba chóru koła śpiewaczego M.U.P.

Odczyt w Tow. Prawniczem

Towarzystwo Prawnicze w Białymstoku urządza dziś w sali rozpraw Sądu Okręgowego odczyt n. p. „Zagadnienie władzy zwierzchniej w Polsce". Odczyt wygłosi p. J. Pilecki. Wstęp wolny — bez zaproszeń.

Ceny płodów rolnych

Na rynku białostockim zanotowano ostatnio następujące ceny płodów rolnych (za 100 klg.): pszenica 32 zł., żyto 18—19 zł., jęczmień 17—18 zł., owies 16—18 zł., mąka pszenna 65 proc. —45 zł., 50 proc.—55 zł., mąka żytnia pytlowa 65 proc. 32 zł., 90 proc. 22 zł., chleb pytlowy 65 proc. 30 zł., razowy 90 proc. 22 zł., siano gruntowe 7.30 zł., polne 7.60 zł., błotne 4.50 zł., słoma—5 zł.

O zwycięstwie w walce z wyzyskiem elektrowni

zadecyduje solidarność i wytrwałość ludności m. Białegostoku

Z Czarnej Wsi

W wypełnionej po brzegi publicznością w świetlicy straży ogniowej w Czarnej Wsi odbyła się akademja, poświęcona idei walki o szkołę polską zagranicą. Kierownik miejscowej szkoły powszechnej, p. J. Naczas, wygłosił przemówienie, charakteryzujące ogólny stan szkolnictwa polskiego zagranicą. Mówca podkreślił, z jakiemi trudnościami Polacy na obczyźnie walczyć muszą o wychowanie swoich dzieci w duchu narodowym.

Następnie odegrano sztuczkę p. t. „Orlęta nad Wisłą", poczem chór szkolny odśpiewał kilka pieśni aktualnych i obrazek sceniczny p. t. „Walka o szkołę polską pod zaborami".

Obchód w Łomży

W Łomży odprawione zostało nabożeństwo w kościele N. M. P., a następnie odbyła się defilada, w której wzięły udział: oddziały 33 p. p., przysposobienia wojskowe, rezerwistów, oraz cały szereg instytucyj. Miasto przybrało odświętny wygląd.

M. B. P. w nowym lokalu

W związku z przeniesieniem miejskiej bibljoteki publicznej w Białymstoku do rozszerzonego lokalu, we wtorek i w środę, dnia 21 i 22 bm., wypożyczalnia i czytelnia będą zamknięte. Dnia 23 bm., w czwartek, nastąpi otwarcie M.B.P. w nowym lokalu.

Napad

Do piekarni Josela Panickiego w osadzie Mońki wszedł w porze nocnej, wyrwawszy haczyk u drzwi, osobnik z twarzą, usmarowaną sadzami, rzucił się na Panickiego, przewrócił go na podłogę, przykrył twarz kapeluszem i chwycił oburącz za gardło, dusząc. Panicki zdołał uwolnić szyję i począł krzyczeć. Wówczas napastnik zbiegł, nic nie zrabowawszy.

Panicki twierdzi, że w sprawcy napadu poznał mieszkańca Hornostaje, Stanisława Łobanowskiego. Łobanowki zbiegł.

Aresztowania

Zatrzymani zostali mieszkańcy Goniądza Menasze i Jankiel Rubinowie, jako podejrzeni o podpalenie stodoły na folwarku Ogólce. Przekazano ich władzom sądowym.

— Zostali zatrzymani i przekazani władzom sądowym mieszkańcy wsi Nowosiołki Piotr Grzyciuk, Michał, Jan i Eljasz Żyłkowscy, Michał i Paweł Bursa, jako poszlakowani o strzelanie do gajowych Madeja i Kudeckiego.

Choroby zakaźne

Wydział zdrowia magistratu w ub. tygodniu zanotował: 1 wypadek płonicy, 3 błonicy, 14 odry, 2 zgony na otwartą gruźlicę.

Hasła antysemickie

W nocy z 16 na 17 bm. w Łomży działacze O. W. P. wymalowali przy pomocy szablonów czerwoną farbą na murach domów i płotach hasła antysemickie. Policja przetrzymała ich i stawiła przed sądem starościńskim, który skazał: 21-letniego Aszofa Bronisława, studenta pierwszego roku prawa na uniwersytecie Warszawskim, na 7 dni bezwzględnego aresztu, 21-letniego Kazimierza Kujatowicza, absolwenta Szkoły Handlowej, na 5 dni bezwzględnego aresztu, Antoniego Zwierzyńskiego — na 50 zł. kary z zamianą na 3 dni aresztu, Zygmunta Cwalinę na 50 zł. z zamianą na 3 dni aresztu.

Za zwalczanie niechlujstwa

O niewdzięcznych warunkach, w jakich często pracuje nauczycielstwo szkół powszechnych na wsi, mówi wypadek, jaki zaszedł we wsi Załuki gm. Gródek. Do miejscowej szkoły przychodziła dziewczynka, ogromnie zaniedbana. Zawsze brudna, ze zmierzwionemi włosami, stanowiącemi lepiące się od brudu kosmyki. Kiedy uwagi nie poskutkowały, nauczycielka zawinęła pewnego dnia rękawy, kazała dziewczynce wykąpać się u siebie, a następnie ostrzygła jej włosy i całą postać doprowadziła do ludzkiego wyglądu.

Naraziła się za to na ogromne przykrości ze strony matki dziewczynki, Anny Mojsak która przyszła do szkoły i osypała poczciwą nauczycielkę najordynarniejszemi wyzwiskami. Sprawa została skierowana na drogę sądową.

100 biletów bezpłatnych do kina „Apollo"

W dzisiejszem ogłoszeniu kina „Apollo" uważni czytelnicy znajdą trzy błędy. Każda z pierwszych stu osób, które znajdą te błędy i poprawione przez siebie egzemplarze „Dziennika Białostockiego" lub „Gazety Białostockiej — Dzień Dobry" przedstawią dziś począwszy od g. 11 zrana w administracji pism (Rynek Kościuszki 1) otrzyma bezpłatny bilet, ważny na dzisiejszą premjerę rewelacyjnego filmu p. t. „Sterowiec L. A. 3".

APOLLO

DZIŚ
WIELKA PREMJERA
POCZĄTKI
6, 8[10] i 10[15]
Ceny od 49 gr.

Rewelacja filmowa

Rozgłos wszechświat.

BRAWURA! MIŁOŚĆ!
POTĘGA! GROZA!
Imponujący przepych!
Wspaniały scenarjusz

Szczyt twórczości genjuszu ludzkiego w dziedzinie filmowej

STEROWIEC L.A.3

Dramat wielkiej miłości i nadludzkiego bochaterstwa, wykonany kosztem: 2 miljonów dolarów przy współudziale setek aeroplanów, kilkudziesięciu sterofców i tysięcznych tłumów

W rolach głównych:

JACK HOLT—FAY WRAY—RALPH GRAVES

Gigantyczne sceny katastrofy sterowca i pożaru aeroplanu

Miłość i obowiązek — Na podbój bieguna

Gigantyczny film, jakiego dotychczas jeszcze nie było

Pamiętajmy o bezrobotnych

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8
Białystok, ul. Kilińskiego 11
Telefon Nr. 6-06.

KOBIECE CHOROBY I AKUSZERJA
Poradnia dla ciężarnych
Porada 3 zł.
LECZNICA — Mazowiecka 5.
Tel. 1-38
Telef. do nagłych wezwań 7-88.

Popierajcie L. O. P. P.

P.P. Właściciele sadów
„Higjena w sadzie — to najwyższe plony. Czyśćmy, przerzedzajmy i formujmy korony".
Tanio, fachowo i solidnie wykona tylko ogrodnik—specjalista.
Zgłoszenia i porady: Sklep ogrodniczy ul. Kilińskiego 19.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

SPRAWY SZKOLNE

Z życia szkoły zawodowej dokształcającej w Białymstoku

„Sprawy Szkolne" — dział o charakterze pedagogiczno-społecznym, ma na celu nietylko obrazowanie życia szkół, oraz pracy nauczycielstwa na polu społecznem, pracującego w tych szkołach, lecz również omawianie spraw, związanych ze szkolnictwem wogóle, jego przejawów, stosunku szkolnictwa do społeczeństwa i odwrotnie, oraz struktury samego życia szkolnego. Poniżej podajemy obraz działalności mało znanej społeczeństwu choć istniejącej w naszem mieście od szeregu lat publicznej szkoły zawodowej dokształcającej.

Szkoła ta gromadzi około 450 osób młodzieży płci obojga, oraz 28 osób grona nauczycielskiego. Kierownikiem jest inż. Edward Głogowski radca wojewódzki. Roczne wydatki tej szkoły zamykają się kwotą 30 000 zł., które wpływają częściowo z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego nad Bugiem, resztę zaś pokrywa miejscowy magistrat.

Szkoła mieści się w gmachu szkoły Nr. 1, ul. Żwirki i Wigury Nr. 2 (chłopcy), oraz w szkole Nr. 5 na tejże ulicy (dziewczęta). Przyjrzyjmy się życiu tej szkoły, noszącej popularną nazwę „Wieczorówki". Już o godzinie 5 popoł. suną zewsząd młodociane postacie wprost z warsztatów swej pracy. Są to przeważnie uczniowie, przebywający na nauce u majstrów rzemieślniczych. Stosownie do fachowych zainteresowań młodzieży, kierownictwo szkoły kieruje ją do odpowiednich klas. Są więc klasy: „spożywcza", „odzieżowa", „szewsko-krawiecka", „drzewno-metalowa" i t. d. Nauka rozpoczyna się o godzinie 5 min. 30 i trwa 3 godziny przez pierwsze 4 dni tygodnia. Przeciętna liczba uczniów wynosi 40. Zakres nauki obejmuje pogłębienie wiedzy, nabytej przez młodzież, oraz prowadzenie jej w tym kierunku, jaki sobie obrała. Celem szkoły jest także stworzenie zainteresowania rzemiosłem u młodzieży, która nie wyniosła tego z domu rodzinnego, lub od majstrów.

Personel nauczycielski — to profesorowie znanych w naszem mieście szkół rzemieślniczych, gimnazjów oraz szkół powszechnych. Każda klasa posiada wychowawcę, odpowiedzialnego za poziom nauki i kierunek wychowawczy młodzieży, łącznika pomiędzy domem rodzicielskim, a szkołą. Kontrola jak uczęszcza młodzież na naukę, opiera się na legitymacjach podpisywanych przez majstrów.

Poza nauką, szkoła urabia młodzież w duchu obywatelsko-państwowym Bierze ona udział we wszystkich uroczystościach narodowych, oraz imprezach. Młodzież posiada na terenie szkoły bardzo żywotną organizację „Bratnią Pomoc", której opiekunem jest p. Steć. Organizacja ta przychodzi z pomocą materjalną uczniom niezamożnym oraz prowadzi dożywianie młodzieży.

Młodzież posiada świetlicę, która się mieści w Izbie Rzemieślniczej. Świetlica ma na celu zapewnienie młodzieży należytą rozrywkę po pracy, prowadzenie jej w duchu obywatelsko-państwowym oraz nadanie ogłady towarzyskiej. Świetlica zastępuje często dom rodzinny tym, których warunki są w stanie opłakanym. Podkreślić należy serdeczny stosunek Izby Rzemieślniczej do tych organizacyj młodzieży. Izba Rzemieślnicza otacza je stałą opieką, oraz często przychodzi z pomocą pieniężną w chwilach krytycznych.

Jak z powyższego wynika, zakres działania szkoły jest dość szeroki. Nie będziemy rozpisywali się o znaczeniu i wartości tej szkoły dla społeczeństwa, a szczególniej dla rzesz rzemieślniczych, gdyż są one zrozumiałe. Podkreślamy tylko aktualność takich szkół w dobie obecnej. Młodzież rzemieślnicza otrzymuje wiedzę fachową u mistrzów rzemieślniczych, teorytycznie zaś pogłębia ją w szkole. Przez współpracę warsztatu ze szkołą, poznaje pewne podstawowe zagadnienia struktury samego rzemiosła, dalej własności tworzywa, jako zasadnicze podstawy swego fachu. Poznaje wreszcie zasady łączności między materjałem, a samem wytwarzaniem, opartem na kalkulacji rynków miejscowych i zagranicznych. Dzisiaj kształcenie przyszłych mistrzów rzemieślniczych ma ogromne znaczenie twórczo-państwowe. Stwierdzić trzeba, że szkoły zawodowe dokształcające są obecnie bardzo aktualne. Swiadomy i wykształcony rzemieślnik — jak mówi profesor Babiński — będzie wykuwał w swoim warsztacie swój dobrobyt, z którego stworzy się dobrobyt Państwa.

Odpowiedzi redakcji

p. W. Owszem istnieje. Pożyteczna ta placówka zorganizowana została staraniem miejskiej rady szkolnej m. Białegostoku, oraz Towarzystwa Eugenicznego. Nazwa brzmi: „Poradnia wychowawczo-lecznicza Białystok, ul. Piwna „Kropla Mleka", pokój Nr. 10. Godziny przyjęć codziennie od g. 12—13. Zgłoszenie przyjmuje sekretarka. Wpisowe wynosi 1 zł., koszta ewent. leczenia według umowy, niezamożni zwolnieni od wszelkich opłat. „Trudne" dzieci w pracy wychowawczej, należy kierować z rodzicami, gdy bliższe wiadomości o dziecku są konieczne. W poradni pracują lekarze neurolodzy, specjaliści odnośnych chorób, oraz psycholodzy. Za życzenia dziękujemy.

p. S. M. Bielsk-Podlaski. Zwiedzenie państwowej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Białymstoku potrwa około 2-ch godzin. W sprawie wycieczki należy zwrócić się na kilka dni przed wycieczką do dyrekcji szkoły, która zwłaszcza do wycieczek szkół powszechnych jest nadzwyczaj przychylnie ustosunkowana.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-ŁEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.